

Adam Talarowski: Sakiewka, śmierć i życie wieczne

„Sakiewka i życie” w dorobku Jacquesa Le Goffa – na tle monumentalnych prac, takich jak choćby panoramicznie (i autorsko zarazem) przedstawiająca zamierzony temat „Kultura średniowiecznej Europy” – jawi się jako znacznie skromniejsze opusculum. Ale ów 125-stronicowy (w pierwodruku z 1986 roku) esej, wznowiony niedawno w tłumaczeniu Hanny Zaremskiej na język polski przez wydawnictwo Aletheia, poprzez swą problematykę skupia jak w soczewce tematy, które przez dekady fascynowały francuskiego mediewistę.

Poświęcony jest w pierwszym rzędzie średniowiecznej lichwie i lichwiarzom, ich miejscu w społeczeństwie, kulturze, prawie, religii, wyobrażeniach – potocznych i tych podpartych autorytetem ówczesnej nauki. Le Goff inspirował się i zmagował w niej – jako historyk – z kanonicznymi pytaniami stawianymi przez socjologię historyczną, dotyczącymi korzeni nowoczesnej, kapitalistycznej struktury i aksjologii gospodarczej w kontekście przemian religijnych, samemu poruszając się w obszarze historii mentalności i antropologii historycznej.

Jako historyk mentalności – zgodnie z tą definicją historii jako nauki mówiącą, że jej istotą jest postrzeganie i interpretacja zjawisk jako zmiennych w czasie – Jacques Le Goff szczególnie wytrwale poszukuje przemian myślowych, mentalnych, społecznych i kulturowych

schematów, ich przyczyn i powiązań. Jako mediewista wie, że dyletanckie spojrzenie na średniowiecze jako monolityczne i niezmiennie to droga do nieakceptowalnych uproszczeń, choć zarazem bliskie jest mu ujęcie eksponowane przez uczonych związanych ze szkołą *Annales*, zwłaszcza przez Fernanda Braudela, związane z ujęciem społeczeństwa przez pryzmat "długiego trwania". Zadaniem historyka jest dostrzec, rozpoznać, opisać stałe i zmienne wzorce zachowań i składowe zbiorowej mentalności. Prace Le Goffa pokazują, jak ludzkie umysły i formy życia zmieniają się we wzajemnych oddziaływaniach przeobrażających się warunków kształtowanych rytmem rozwoju kultury materialnej, prądów religijnych, idei czy kontaktów międzykulturowych.

Problematyka *Sakiewki i życia* lokuje się na przecięciu linii wyznaczanych materiały innych prac historyka związanego ze szkołą *Annales*, na styku zjawisk gospodarczych i społecznych w ich związku z religią, kulturą i moralnością. „W historii wszystko jest strukturą zbudowaną ze zmieszanych realiów materialnych i symbolicznych” – napisał we wstępie do *Kultury średniowiecznej Europy*. Le Goffa fascynował wiek XIII – epoka wielkich gotyckich katedr, czas zjawisk urbanizacyjnych i przemian gospodarczych oddziałujących w Europie na wszystkie sfery życia, przeobrażających struktury ekonomiczne, społeczne, mentalne. Nastąpiły narodziny lub odrodzenie (były to bowiem zarówno nowe ośrodki, jak i te kontynuujące wielowiekowe, nawet starożytne tradycje) miast po wielowiekowym kryzysie. W nich sukces odniosły zakony żebracze, odmieniające kulturę religijną łacińskiego chrześcijaństwa; bez wątpienia rozwój miast wiąże się też ze wzrostem liczebności i zróżnicowania ruchów heretyckich, odnotowywanym w XII i XIII wieku.

Pojawiła się średniowieczna „inteligencja” – grupa społeczno-zawodowa pracowników intelektualnych, związanych z uniwersytetami, funkcjonująca już w innym kontekście społeczno-kulturowym niż monastyczni intelektualiści poprzednich wieków. Wraz z nimi rozwija się scholastyka – zestaw praktyk intelektualnych czy też metoda uprawiania nauki, mimo swoich wad i uzasadnionych krytyk, „mistrzyni dyscypliny logicznej, budzicielka myśli samodzielnej, ale posłusznej prawom rozumu”, jak podsumowuje Le Goff w swej ważnej książce *Intelektualiści w wiekach średnich*. „Myśl zachodnia miała na zawsze zachować jej piętno i wraz z nią poczyniła wielkie postępy”. Praca francuskiego mediewisty jednak w pierwszym rzędzie krytycznie (wpływ wywarło na niego m.in. ujęcie Antonio Gramsciego) przygląda się – przez pryzmat rozwoju w czasie – „instytucjonalnej pułapce” uniwersytetu, w którą wpadli średniowieczni intelektualiści, zniekształcając swoją społeczną samoświadomość i podlegając – w ujęciu Le Goffa hamującym rozwój w określonych kierunkach – wpływom władzy politycznej i religijnej.

Rewolucja handlowa i rozkwit miast splotły się z zaczątkami procesu nowożytnej sekularyzacji w różnych jego wymiarach – kulturowym, gospodarczym, politycznym, psychologicznym. Zaczęły powstawać świeckie szkoły na poziomie elementarnym; piśmiennictwo pragmatyczne wykorzystywało, a poprzez to rozwijało języki wernakularne kosztem łaciny; w pierwszej połowie XIV wieku w miastach handlowych zaczęły w przestrzeni publicznej pojawiać się zegary godzinowe, dzielące dzień na równe, mechanicznie wyznaczone części, co zmieniło postrzeganie i społeczną funkcję czasu, dotychczas wyznaczanego rytmem pór dnia, zależnych od nich modlitw i kościelnych dzwonów. W wielu aspektach to jednak pierwociny

późniejszych zmian – wiek XIII to jeszcze „apogeum chrześcijaństwa” (to określenie proponuje Le Goff w tytule jednej ze swych prac), gdy społeczeństwo jest w całości przesycane religią.

Rozkwiwały regiony rozwoju przemysłu – sukiennictwo w północno-zachodniej Europie, Flandrii, Anglii, Szampanii, czy przodujące w rozwoju ekonomicznym północno-środkowe Włochy.

Rozpowszechnienie się wynalazków ważnych w transporcie morskim znacznie przybliżyło ku sobie poszczególne kraje w basenach mórz: Śródziemnego, Bałtyckiego czy Północnego; kupiecka ruchliwość poszerzała wiedzę z zakresu praktycznej geografii – powstawały traktaty, relacje z podróży, rozwijano umiejętności kartograficzne. Opisanie świata na bazie wspomnień Marco Polo, włoskiego kupca i podróżnika, który dotarł do Chin, stało się jedną z najpopularniejszych „świeckich” książek swoich czasów. Kupcy, którzy prowadzili międzynarodowy handel, stawali się patrycjatem, znacznie bogatszym i bardziej wpływowym niż rzemieślnicy, którzy pracowali na lokalny rynek, a tym bardziej niż miejski plebs.

Europa germańska i słowiańska były już schryścianizowane, ustały najazdy Skandynawów i Saracenów; Tatarzy zagrozili raczej peryferiom, niż sercu łacińskiej *Christianitas*, a *pax mongolica* miał stabilizujący wpływ na życie i możliwość handlu w Azji. Kontynuowano wciąż przedsięwzięcia krucjatowe, dające możliwość realizacji ideałów rycerskich, ale prowadzące też do stykania się w różnych formach, świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego. Historycy domyślają się nawet, że popyt na produkty, generowany przez wielkie miejskie centra konsumpcji świata islamu był czynnikiem sprzyjającym rozwojowi handlu na Zachodzie. „Miasta, niby mechanizmy, rządzą wędrówką ludzi obładowanych zarówno ideami jak i towarem, są punktami

handlowymi, rynkami i skrzyżowaniami dróg wymiany intelektualnej” – napisał obrazowo francuski historyk. Tłumacze przekładają na łacinę oryginały dzieł arabskich, arabskich wersji dzieł greckich i oryginałów greckich. Był to czas działalności wielkich umysłów i wielkich osobowości średniowiecznej Europy – na czele ze św. Tomaszem z Akwinu oraz szczególnie zajmującym Le Goffa św. Franciszkiem z Asyżu i królem Francji Ludwikiem IX Świętym. Wielkie sukcesy odnosi rekonkwista w Hiszpanii. O uniwersalny prymat nad całą *Christianitas* walczyli cesarze i papieże, a wtórowali im uczeni, wykładający w traktatach racje wyższości władzy duchownej nad świecką – lub odwrotnie. Wraz ze spadkiem śmiertelności, poprawą jakości i dostępności żywności oraz innych środków do życia, nastąpił też *boom* demograficzny, złamany dopiero przez „czarną śmierć” w połowie XIV wieku.

Miasta, niby mechanizmy,
rządzą wędrówką ludzi
obładowanych zarówno
ideami jak i towarem, są
punktami handlowymi,
rynkami i skrzyżowaniami
dróg wymiany intelektualnej

Swoją pozycję, w tym
łączącym frapująco
stare i nowe świecie,
zdobywali wówczas i
umacniali – w
zwrotnym
sprzężeniu z
dynamicznie
postępującymi
przemianami

gospodarczymi – kupcy oraz bankierzy. Im właśnie Le Goff poświęcił pierwszą książkę w swoim dorobku, *Marchands et banquiers du Moyen Âge* (Paris 1956). Przedmiotem zainteresowania w niej, byli przede wszystkim wielcy kupcy, handlowcy, bankierzy świata chrześcijańskiego, których pozycja często pozwalała im sięgać nawet po oddziaływanie na życie polityczne. Chronologicznie – od XI wieku, od

nowej fazy rozwoju gospodarki chrześcijańskiej zyskiwali – oni sami i ich działania – coraz wyższą rangę w różnych wymiarach: ekonomicznym, politycznym, społecznym zmieniającego się europejskiego świata, oczywiście niejednakową pod różnymi współrzędnymi geograficznymi (i to nie tylko w zestawieniu z muzułmańskim Wschodem czy Bizancjum, ale też w obrębie łacińskiej *Christianitas*). Le Goff wychodzi z założenia, że nie tylko rycerz, mnich czy namaszczony sakrą król, ale też kupiec i bankier, wbrew pozorom i stereotypom, znajdują się na szczycie listy postaci, które pomagają zrozumieć średniowieczne chrześcijaństwo. Powtarzając znane sformułowanie Luciana Febvre pisał o ich „prawie do historii”.

Mimo niezliczonych przeszkód – choćby niewystarczającej infrastruktury komunikacyjnej, utrudniającemu przemieszczanie się rozdrobnieniu terytorialnemu i politycznemu, rozpowszechnionemu rozbójnictwu i piractwu – handel w XIII wieku i dwóch kolejnych stuleciach oplótł coraz szczelniej swymi sieciami Europę (choć zarazem ogromna część wymiany handlowej dokonywała się wciąż na skalę lokalną lub regionalną). Poruszano się lądem i drogą wodną, a sieci rzek, w północnych Włoszech, Francji czy krajach przyszłego Beneluksu odgrywały ogromną rolę gospodarczą. Największe fortuny zbijano jednak w Wenecji, Genui czy Brugii na handlu – obarczonym też największym ryzykiem – drogą morską. Do końca XIII wieku prosperowały targi w Szampanii, wspierane liberalną polityką władców tych ziem, na które napływali kupcy wędrowni z obu stron Alp i innych części Europy. W tym też okresie, dzięki coraz bardziej zaawansowanym technikom organizacyjnym, kupiec osiadły jest już w stanie zarządzać siecią współpracowników i pracowników z centrum swojej działalności – fortuny można zbijać i powiększać czasem bez osobistego opuszczania rodzinnego, dobrze położonego miasta.

W miastach dochodzi do ekspansji gospodarki pieniężnej, a proces ten w XIII w. wchodzi w fazę decydującą. Pojawiają się nowe rodzaje stowarzyszeń, kontraktów, umów (mnożą się wyspecjalizowani w ich sporządzaniu notariusze), weksli, metod ubezpieczeń i innych form podziału ryzyka, spółek kupieckich i bankierskich, ich oddziałów zagranicznych, umożliwiających realizację coraz bardziej złożonych przedsięwzięć. Rzecz jasna równolegle dokonywał się ogólny postęp w dziedzinie rachunkowości, w tym implementacja księgowości podwójnej. Od XIV wieku pożyczki udzielane władcom świeckim i papieżowi, miastom oraz dzierżawa podatków, udział w obligacjach państwowych przekładały się na wzrost znaczenia politycznego kupców i bankierów. Legislacja handlowa i infrastruktura rozwijały się w kierunku zapewniającym przedsięwzięciom większą stabilność i bezpieczeństwo. Kupcy i bankierzy zaczęli mieć wpływ na rozwój literatury i sztuki (choć portret świecki rozpowszechnił się dopiero w pierwszej połowie XV wieku, stanowiąc jeden z przejawów renesansu), między innymi dlatego, że tradycyjną oznaką bogactwa i statusu społecznego był mecenat artystyczny. Monumentalna publiczna architektura cywilna i coraz bardziej wyrafinowane rezydencje mieszczańskie silnie odciskały swoje piętno na budowlanej tkance miast. Powoli do głosu dochodziła „moralność przyziemna, oparta na roztropności i praktycznym zdrowym rozsądku, związana z zachowaniem pieniędzy, własności, rodziny, zdrowia – moralność posiadaczy i handlowców”.

Wszystko to dzieje się jednak w świecie, w którym „religia tradycyjnie przeciwstawia Boga pieniądowi” (s. 11) a nowe zakony „rosnącemu bogactwu przeciwstawiają duchowe wartości ubóstwa” (s. 18). *Homo mercator nunquam aut vix potest Deo placere* – kupiec nie może podobać się Bogu lub jedynie z trudnością. Podręczniki spowiednicze

czy statuty synodalne, gdy wyliczają zawody naznaczone piętnem (zebrany ze średniowiecznych źródeł prawdziwie zadziwiający ich katalog zob. na s. 77), często wymieniają wśród nich kupców. Panuje krytyczna opinia o oszustwach kupców; są to wręcz komunały piśmiennictwa moralizatorskiego, kaznodziejstwa i satyry społecznej. „Albo na przykład handlarze / Oszukują na towarze; / Wciąż niegodziwości mnóstwo, / Przy jakości też oszustwo [...] Podstępna waga u ludzi / Wielkie obrzydzenie budzi. / Woła o pomstę do nieba / - Więc z nią wreszcie skończyć trzeba” – pisał Mikołaj Oloch w poemacie *O występkach*, które się panoszą na świecie (tłum. J. Sękowski).

Ale przyczyną potępienia nie są tylko – rzecz można, akcydentalne – kręctwa, szalbierstwa i oszustwa kupców. Po pierwsze, jest nim sam cel handlu i bankierstwa: pragnienie zysku, żądza pieniądza, *lucrum*. To prowadzi nieuchronnie do jednego z grzechów głównych: *avaritia*, czyli chciwości. Chętnie reprodukowano werbalnie, pisemnie i wizualnie obraz kupca nadmiernie pożądanego zysku i poprzez to będącego w konflikcie z moralnością chrześcijańską, karanego przez Boga i Kościół.

Można wręcz powiedzieć, że kupiec i bankier są z samej istoty swoich przedsięwzięć powołani, a przynajmniej nieustannie zagrożeni dokonywaniem działań potępianych przez Kościół, nielegalnych operacji, z których wiele podlega kategorii lichwy.

Czym jest lichwa, *usura*? „Lichwa ma wiele twarzy. Jest wielogłowym potworem, hydrą” – rozpoczyna nie bez ironii charakterystykę źródeł Le Goff (s. 23). „Słowem tym określano rozmaite praktyki [...] lichwa sama w sobie, wspólny mianownik zakazanych praktyk finansowych,

[to] pobieranie procentu z operacji, które nie powinny dawać zysku [...]. Lichwa wkracza tam, gdzie nie ma produkcji ani też materialnego przetwarzania konkretnych dóbr” (s. 24-25).

Kościół podawał wiele powodów potępienia lichwy. Jako rozstrzygające traktowano odpowiednie teksty biblijne (choć wedle trafnego sformułowania Andre Vaucheza: „Pismo święte przekazuje treści tak różnorodne, że każda cywilizacja, w zależności od poziomu swej kultury i potrzeb, zmuszona jest dokonywać wyboru”; to też perspektywa bliska ujęciu spraw przez Le Goffa). Autor *Sakiewki i życia* przytacza i komentuje podstawowe *dossier* biblijnych cytatów odnoszących się do lichwy – cztery ze Starego Testamentu (Wj 22,24; Kpł 22,35-37; Pwt 23,20; Ps 15) i szczególnie ważne, nowotestamentalne słowa Jezusa z Ewangelii według Łukasza (6,34-35), zakończone nauką: „Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż za to [należy się] wam wdzięczność? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego”.

Potępienie lichwy ściśle wiązało się z odpowiednią konstrukcją średniowiecznej teologii pracy. Pożyczkodawca nie wykonuje prawdziwej pracy, nie tworzy ani nie przetwarza materiału czy przedmiotu, lecz wykorzystuje pracę innego – pożyczającego. „Lichwiarz działa wbrew planowi Stwórcy. Średniowieczni ludzie widzieli w pracy przede wszystkim karę za grzech pierworodny, pokutę. Z czasem, nie zapominając o tej pokutnej perspektywie, cenili ją coraz wyżej jako instrument odkupienia, godności i zbawienia, jako współdziałal w dziele Stwórcy, który siódmego dnia odpoczywał po

trudach. Praca, cenna troska, którą trzeba uchronić przed alienacją, by uczynić jej indywidualne i kolektywne wykonywanie trudną drogą do wyzwolenia. Na placu budowy postępu ludzkości lichwiarz jest dezerterem. To właśnie w XIII wieku myśliciele czynią z pracy fundament bogactwa i zbawienia, tak w płaszczyźnie eschatologicznej, jak, powiedzielibyśmy, gospodarczej. «Niech każdy je chleb zarobiony własnym wysiłkiem, a dyletanci i próżniacy niech będą wygnani», wykrzykuje Robert Corson w twarz lichwiarzom. Zaś Gabriel Le Bras trafnie komentuje: «To, że prawdziwe źródło bogactwa stanowi praca, jest najważniejszym argumentem przeciw lichwie [...]. Nie istnieje inne źródło bogactwa niż praca duszy i ciała. Nie ma innego usprawiedliwienia zysku niż ludzkie działanie» (s. 69-70). Le Goff na marginesie swoich rozważań w *Marchands et banquiers* wskazuje na paradoks: doktryna ta ma przecież zakorzenienie w starotestamentalnej, żydowskiej teologii pracy, ukształtowanej w środowisku rolniczo-rzemieślniczym starożytnego Izraela. A religijne, socjokulturowe i inne czynniki złożyły się zaś na rzeczywistość, w której żydzi – którym zabroniono w społecznościach chrześcijańskich wielu sfer działalności – faktycznie, po wiek XII, dominowali wśród drobnych pożyczkodawców (s. 57). Sprzężenie narastającego kulturowo-religijnego antyjudajizmu społeczności chrześcijańskich i krytyki lichwy zaowocowało trwałym na wiele wieków skutkiem: „równoczesne represjonowanie judaizmu i lichwy sprzyja rodzącemu się antysemityzmowi i czyni jeszcze czarniejszym wizerunek lichwiarza, mniej lub bardziej utożsamianego z Żydem” (s. 60).

Do potępienia lichwy dochodzono też na drodze rozumowania odwołującego się do moralności naturalnej i konstrukcji teologicznej, którą Le Goff odtwarza w rozdziale pod znamienym tytułem „Złodzieje czasu”. Słynne powiedzenie: *Nummus non parit nummos*, „Pieniądz nie rodzi pieniędzy”, pochodzi od Arystotelesa i

rozprzestrzeniło się za sprawą św. Tomasza z Akwinu (s. 44).
Oczekiwanie, by pieniądz rodził pieniądz jest wbrew naturze (s. 45).
Skoro pieniądz sam w sobie jest nieproduktywny, a zysk lichwiarza zależy od czasu, „[c]óż innego w rzeczywistości sprzedaje, jeśli nie czas, który upływa między pożyczką a momentem jej zwrotu z procentem? Wszak czas należy do Boga. Lichwiarz, złodziej czasu, jest więc złodziejem Bożego dobra. W ślad za Anzelmem i Piotrem Lombardem mówili to wszyscy współcześni. «Lichwiarz nie sprzedaje dłużnikowi niczego, co byłoby jego własnością, sprzedaje tylko czas, który należy do Boga. Nie może więc ciągnąć zysku ze sprzedaży cudzej rzeczy» (Thomas de Chobham)” (s. 64).

Rekonstrukcja teoretycznej strony potępiającego lichwę średniowiecznego nauczania chrześcijańskiego nie jest najważniejszą częścią rozprawy Le Goffa, w tej zresztą materii odznacza się nieco – wskutek przyjętego przez autora eseistycznego stylu wykładu treści – chaotycznym podejściem do prezentacji zagadnienia. Zresztą w praktyce stosunki między Kościołem a kupcami i bankierami były inne niż nakreślona teoria, co wynikało częściowo z bezsilności Kościoła w egzekwowaniu swojej doktryny, a częściowo z dyskontowania przezeń korzyści płynących z nowej rzeczywistości ekonomiczno-gospodarczej. Nadto, Le Goff odślawia stopniowo „pojawienie się nowych wartości w sferze działań gospodarczych”, za sprawą których „nowe praktyki [...] rozwijające się w dziedzinie nazywanej przez nas gospodarką ograniczają sferę lichwy” (s. 117, 122). Wymienia stopniowo wypracowywane „pięć usprawiedliwień” związanych z odsetkami od pożyczek, które wiązały się z rozwojem nauki Kościoła wobec handlu i bankowości (s. 122-124), oraz ważną ideę „umiarkowanego zysku”.

Najciekawsze karty pracy francuskiego historyka wiążą się jednak z jego wniknięciem w teksty narracyjne i literackie, w kazania i wspomagające je zbiory egzemplów, dzieła sztuki rozmaitych – właściwych średniowieczu – form, by zrekonstruować zbiorową wyobraźnię i fantazje społeczne narosłe wokół postaci lichwiarza i jego zmagania o pośmiertny byt. Zbudowane są one na światopoglądzie *par excellence* religijnym; Le Goff napisze wręcz: „człowiek niewierzący w XIII wieku wydaje się raczej teoretyczną hipotezą niż realną postacią” (s. 109). Stawka jest więc najwyższa – tytułowe życie do którego odwołuje się francuski historyk to przede wszystkim życie wieczne, to prawdziwe życie – nawet z perspektywy zabiegającego o materialne, doczesne powodzenie średniowiecznego kupca i lichwiarza.

Le Goff odsyła do swego *opus magnum*, *Narodzin czyścica*, w którym pokazuje drogę doktryny chrześcijańskiej i średniowiecznych wyobrażeń eschatologicznych do wypracowania koncepcji „trzeciego miejsca”, pośredniego między piekłem i rajem, z którego drogą pokuty i odpustu kar, wierny może po śmierci przejść do stanu wiecznej szczęśliwości. Wpłynęło to kapitalnie na chrześcijańskie postrzeganie rzeczywistości i postawy religijne wiernych, w duchu indywidualizacji zbawienia i drogi do niego. Strach przed piekłem miał fundamentalny wpływ na mentalność przedstawicieli wszystkich grup społecznych i zawodowych. Pod koniec życia i w chwili śmierci bogaci kupcy i bankierzy manifestowali swoje uczucia religijne na wiele sposobów. Jednym z najciekawszych tego przejawów jest przekonanie wywiedzione z koncepcji sprawiedliwości naprawczej: restytucja jako droga uniknięcia wiecznego potępienia albo skrócenia mąk czyścicowych. Powinno być to zwracanie ofiarom tego, co niezasłużenie zdobyli; jak jednak zwrócić – zgodnie z nauczaniem o lichwie – należy

Bogu czas? (s. 134-135). W każdym razie faktem są też niezliczone i ogromne darowizny na cele kościelne i charytatywne w testamentach wielkich bankierów, kupców i lichwiarzy.

Jedno z najciekawszych rozpoznań towarzyszących rozważaniom tych kwestii mieści Le Goff w *Marchands et banquiers...*, dając klucz do zrozumienia trudnych czasem do pojęcia paradoksów: „mentalność średniowieczna, mniej wrażliwa niż nasza na to, co skłonni jesteśmy nazwać hipokryzją, mogła łatwiej zaakceptować współistnienie wielkiego cynizmu i głębokiej religijności”. Inna, równie interesująca uwaga wskazuje, że „daleko było [Kościołowi] do bycia nieprzezwyciężalną przeszkodą w rozwoju kapitalizmu, można nawet zastanawiać się, czy nieświadomie mu nie służył, nawet w swej wrogości. Potępienie lichwy, pewnych form pożyczek procentowych, skłoniło kupców do doskonalenia swoich metod, sięgania po subtelności”.

Wielcy kupcy i drobni rzemieślnicy, królowie i opaci, urzędnicy, mieszczenie, chłopci i szlachta – wszyscy oni są bohaterami prac Le Goffa ukazujących związki religii i sfery ekonomicznej w rodzących się realiach gospodarki pieniężnej w pełnym i późnym średniowieczu. Kończąc fascynującą podróż przez strony *Sakiewki i życia* Jacquesa Le Goffa, trudno nie podziwiać wnikliwości jego myśli i pasji do badania przemian społecznych oraz mentalności ludzi na przestrzeni wieków. Istotnie wzbogacają one naszą perspektywę ujmowania przeszłości i rozumienia terażniejszości, wzywając zarazem do dalszych wysiłków w tym niekończącym się nigdy wyzwaniu.

Adam Talarowski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
